Nr. 102. Sobota 7 (19) Grudnia 1891 r. Rok VIII.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumerata w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego Senatorska № 32.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galanter. i handle pp.: Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszczędności. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28, Guranowskiego, Senatorska, № 32, M. Wołowskiego, Niecała, № 12.

Dziś d. 19 Grudnia: † Darjusza i Zozyma MM. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 8 m. 09. Zachód o g. 3 m. 47.

Od NAJWYŻEJ ustanowionego Specjalnego Komitetu

pozostającego pod prezydencją Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Cesarzewicza.

Ofiary pieniężne, składane do rozporządzenia pozostającego pod prezydencją JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI NASTĘPCY TRONU CESARZEWICZA specjalnego komitetu pomocy potrzebującym w miejscowościach, dotkniętych przez nieurodzaj, a także **oświadczenia** o życzeniu zaofiarowania na rzecz potrzebujących zboża (w ziarnie i mące) przyjmują się w lokalu Gabinetu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, przy moście Aniczkowym, od 10 rano do 2-ej po południu, codziennie z wyłączeniem dni niebiurowych. Ofiary od osób pozamiejscowych winny być adresowane: Do St. Petersburga, do Najwyżej ustanowionego specjalnego komitetu pod prezydencją JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA NASTĘPCY TRONU (въ С.-Петербургъ, въ Высочайше учрежденный, состоящій подъ предсѣдательствомъ ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЫСОЧЕСТВА НАСЛѢДНИКА ЦЕСАРЕВИЧА, Особый Комитетъ).

Ze wsi.

Niedobór zboża tegoroczny i ciężkie warunki życia, szczególniej dla ubogiej ludności wiejskiej, odbijają się już obecnie w życiowych wiejskich stosunkach.

Brak zarobków w zimowej porze, pogarsza położenie. Parobcy zostający na służbie we dworach, przy braku kartofli, muszą się ściślej rachować z wyżywieniem. Z niemi jednakże pół biedy, bo zboże wydawane im kwartałami, zabezpiecza od nędzy. Parobkom jednakże obarczonym liczniejszą rodziną, ordynarja sama, bez kartofli nie wystarcza. W jesieni było jeszcze jako-tako. Świeżo wykopane kartofle, chociaż były kiepskie, po odebraniu maleńkich paru worków na sadzenie i zachowanie ich w kopcu, na parę tygodni wystarczały jeszcze na wyżywienie. Do tego zarobki ułatwiały warunki życia. Dziś już jednak po kartoflach tylko wspomnienie zostało. To też na miesiąc przed kwartałem, proszą o zboże naprzód. Naturalnie, dwory to zboże wydają. Powinny wydawać, bo trzeba się na to przygotować, że to wydawanie naprzód—trwać będzie do samej wiosny. Przy wiosennych robotach otworzą się i zarobki, a przy zarobkach trochę lżej znowu będzie wyżywić się biednemu człowiekowi z rodziną, z tygodnia na tydzień. Służący, jak się to już dziś praktykuje, idzie z pewnem zaufaniem do swego chlebodawcy i przedstawia mu swe położenie. Dla tego też parobcy, którzy mają służbę, i którzy od Nowego Roku mieć ją będą we dworach, więcej są zabezpieczeni, bo dwory, choćby z konieczności, przyjęły i przyjąć muszą odpowiedzialność za ich przeżywienie.

O czeladzi dworskiej, na kuchni żywionej, niema co i mówić. Ci, jak w latach zeszłych, tak i w r. b. nieurodzajnym, nie czują żadnego braku w żywności, bo nie oni o sobie, ale dwory o nich myśleć muszą.

To też w tym roku, jak nigdy cisną się do dworów na kuchnię synowie i córki małorolnych nawet gospodarzów. Wiedzą dobrze, że to najlepsza ucieczka przed biedą.

Gorzej jest z morgowemi, dwu i trzy morgowemi posiadaczami gruntu, których się już dziś po wsiach namnożyło bez rachuby.

Zaraz po zbiorach zdawało się, że w Królestwie, licząc po ilości kóp zebranych z pola, urodzaje wypadną chociaż mniej niż średnio. Tymczasem bardzo nędzne omłoty, szczególniej żyta i wielki niedobór kartofli przekonały, że i u nas z wyżywieniem ludności trzeba się rachować, szczególniej w niektórych miejscowościach kraju, dotkniętych większym brakiem żyta i kartofli.

Oddział Towarzystwa przemysłu i handlu w Warszawie wystąpił z przedstawieniem istotnego stanu rzeczy, pod względem urodzaju u nas. Chociaż wnosić było można, że w Królestwie urodzaje w r. b. są zadawalające, w rzeczywistości zaś okazało się po omłotach, że w guberniach o słabszych i sapowatych ziemiach, urodzaj żyta i kartofli wypadł wcale niezadawalniający.

Brak właśnie tych produktów, które stanowią podstawę żywności dla ludu biednego.

Siewy jesienne tak we dworach, jak i u włościan w powiecie radomskim dopełnione są prawidłowo. Oziminy wcześniejsze zaruniły się dobrze, późniejsze mniej, pszenice jednak rzadkie. Ziarna pszenicy, które nie zbutwiały w ziemi, po dwóch miesiącach kiełkują i wschodzą. Długa bezmroźna jesień poprawiła oziminy późnych siewów i sprzyjała przygotowaniu ziemi pod zasiewy wiosenne.

Karmy dla przezimowania inwentarzy powinno wystarczyć, bo słomy są średnie zapasy. Pierwsze tylko zbiory koniczyny i siana, wśród ciągłych deszczów zebrane, nieprzydatne są zupełnie w wielu majątkach do karmienia, w reszcie majątków, nie stanowią także dobrej i zdrowej karmy.

„TUZY POWIATOWE“

Obrazek sceniczny w 3 odsłonach, osnuty na tle wyborów do władz Towarzystwa kredyt. ziemskiego,

napisał
KAZIMIERZ LASKOWSKI.

OSOBY:

Honorat Wydymalski, dziedzic Strzępina, lat 58.
Klotylda z Gratulińskich Wydymalska, jego żona, lat 54.
Teresa, ich córka, lat 27.
Ludomir Dumski, dziennikarz, lat 35.
Tyburcy Rędzina, dziedzic Borowej, prezes przyszłych wyborów, lat 60.
Jerzy Bukojemski, jego siostrzeniec, lat 27.
Jadwiga Nadolska, właścicielka Nadolnej, lat 50.
Basia, jej córka, lat 19.
Mantykiewicz, lat 50 }
Prawdecki, lat 65 } obywatele
Maurycy Ajwajewski, lat 40 } ziemscy
Potakiewicz, lat 70 }
Homobon Giętkiewicz, radca dyr. szczeg. Tow. kred. ziemsk., dziedzic Obdłużewa, lat 55.
Herszla, pachciarz Wydymalskiego.
Jan, służący tegoż.
Marysia, służąca Teresy.
Służący hotelowy.
W akcie drugim goście — służba.

Akt I.

(Rzecz dzieje się na wsi, w majątku Wydymalskiego, w miesiącu kwietniu. Scena przedstawia pokój dostatnio umeblowany. Na lewej stronie stół z przyborami do pisania, na prawej w rogu szafka, na ścianie lustro. Wprost sceny drzwi, takież na lewej i na prawej stronie.)

Scena I.

Wydymalski i Dumski.

Dumski (siedzi przy stole z rękopismem w ręku i czyta:) „Cokolwiek-by o tem powiedzieli przedstawiciele demokratyczno-ziemiańskiego kolektywizmu, — zdrowsza część organizmu ziemiańskiego, nie chcąc mieć na sobie plamy, jaką dewastacja na honor obywatelski rzuciła, wdzięczną będzie instytucji za „tymczasowe przepisy“ kładące tamę, rozwielmożnionej dziś swobodzie niszczenia majątków!“ A co?.. Świetne zakończenie! nieprawdaż? Niech tylko pan dobrodziej przepisze i wyszle do „Echa“. Daję słowo, artykuł zrobi wrażenie! Cały komitet, z wyjątkiem jednego, rozumie się radcy Dzwoneckiego — przyjmie go oklaskiem! Słowo daję!..

Wydymalski (chodząc po pokoju). Może to trochę za ostro... Bo widzisz, kochany panie Ludomirze, właściwie powiedziawszy, w naszej okolicy o dewastacji nie słyszałem. Możeby mi wzięto za złe taką insynuację. Zamiast pomódz, zaszkodziłoby mi to przy wyborach i...

Dumski. O to nie ma obawy! Wybór pana dobrodzieja więcej jak pewny! Dzwonecki zadarł z całym komitetem, występując sam jeden przeciw kolegjalnej uchwale, a teraz znowu ta awantura w klubie skompromitowała go ogromnie. A kogóż zresztą godniejszego wybiorą? czy Mantykiewskiego? albo może starego Potakiewicza?

Wydymalski. No tak! ale z tym artykułem możnaby nie tak otwarcie... wszyscy na to krzyczą...

Dumski. Przecież jabym panu dobrodziejowi źle nie radził! Właśnie to będzie najlepszy dowód, że szanowny pan nie idzie za owczym popędem, że posiada odrębne zdanie, własny sąd zdrowy. Zresztą kto krzyczy? Golcy, goniący ostatkami, za przykładem Dzwoneckiego, który w ten sposób chciał sobie popularność zaskarbić, ale (z naciskiem) szanujący się obywatel nie może i nie powinien uderzać na instytucję, będącą naszej samopomocy najwyższym wyrazem. Przekona się pan dobrodziej, że na projektowanym u niego zjeździe — większość będzie tegoż samego zdania, co my... Boć mówiąc otwarcie, bronić dewastatorów, potępiać „tymczasowe przepisy“, znaczy toż samo, co zaliczać się do grona tych, przeciw którym były skierowane. Jest to najoczywistszy patent na goliznę!.. Trochę cywilnej odwagi, p. dobrodzieju, a wszystko będzie dobrze — gwarantuję...

Wydymalski. Może to i prawda... tak jest racja! lecz... wolałbym kochany panie Ludomirze nie podpisywać się... Gdyby tak można jaki pseudonim?..

Dumski (wstając). Świetna myśl! Jakim herbem pieczętuje się pan dobrodziej?.. Zdaje mi się: „Łodzia“?..

Wydymalski (z dumą). Łodzia.

Dumski. Zatem artykuł „Pro honore domus“, podpiszemy Łodzia — i nikt...

Wydymalski. To znowu nikt nie będzie wiedział, że to ja pisałem, że „Łodzia“ — to ja...

Dumski. Za pozwoleniem pana dobrodzieja! i na to znajdzie się sposób. Ci, którzy powinni wiedzieć, że artykuł wyszedł z pod pióra pana dobrodzieja, będą o tem wiedzieli. Postaramy się!... Prócz tego dobrze-by było, aby szanowny pan na zebraniu, do niektórych rozumie się osobistości napomknął coś w tej materji... używając zwrotów i frazesów ar-

Pewna część majątków w powiecie, skutkiem gorszych zbiorów, wystarała się o ulgi w opłacie dwóch b. rat Towarzystwa kredytowego ziemskiego. *Fr. K.*

*
* *

Są na świecie dramaty, chociaż świat ten [prozą,
Dramaty przerażają swą straszliwą grozą..
Gdy bohater śle skargi na swą dolę krwawą,
Widzowie wraz z nim płaczą i wołają: brawo!

Są na świecie komedje, zabawne dla widza..
On, nie wiedząc nic o tem, własny błąd [wyszydza,
Gdy bohater jest śmieszny, dozna widza [łaski,
Usłyszy wybuch śmiechu i huczne oklaski.

A jednak dziwnie, dziwnie na tym naszym [świecie
Samo z siebie się życie rozwija i plecie:
Nieszczęśliwy, co płacze i nad którym [płaczą,
Błogosławi tak często swą dolę żebraczą.

A ten, co swem istnieniem w widzach [śmiechy budzi,
Najnieszczęśliwszym często bywa z pośród [ludzi.
Czy wiecie, w czem zagadki rozwiązanie [leży?
Jeden wierzy w uczucie, drugi w głupstwo [wierzy!

Z. Rostkowski.

Militaryzm i kongresy pokoju.

Minęły już, zdaje się, czasy, kiedy wszelka ideja uważaną była, jako abstrakcyjny wytwór jakiegoś genjalnego umysłu, a zrealizowanie jej, wprowadzenie w życie, objaśniano tem, że powoli zyskiwała coraz więcej stronników, zdobywała sobie prawo obywatelstwa w dziedzinie ludzkiej myśli, aż wreszcie była ucieleśnianą, wprowadzaną w czyn, przez swych wyznawców.

Kult ideji słabnie coraz bardziej. Wierzymy teraz, że nie jest ona czem innem, jeno odbiciem danych potrzeb społecznych, że powstanie nowej ideji, lub zwrot ku starej, wynikają zawsze ze zmiany stosunków społecznych. Ponieważ zaś całe dzieje ludzkości i oddzielnych grup jej są w zupełności zależnemi od sposobu produkcji, słusznem więc bez zaprzeczenia będzie twierdzenie, że przewrót w dziedzinie ideji odpowiada zmianie stosunków ekonomicznych, że jest wynikiem zmian w systemie produkcji.

Ostatecznie więc — wszelka ideja — to wyraz nowych prądów, istniejących chociażby w zaczątkowej formie; szybki lub powolny rozwój jej zupełnie zależy od szybkości, z jaką życie ekonomiczne społeczeństwa wytwarza grupy, widzące urzeczywistnienie swych potrzeb w jej ucieleśnieniu, wcieleniu w życie; upadek zaś ideji jest wynikiem zastoju w ewolucji społecznej.

Powyższe parę luźnych uwag będzie służyć nam za punkt wyjścia, kiedy, zwróciwszy się do treści naszego artykułu, postaramy się scharakteryzować istotę militaryzmu i wyjaśnić znaczenie powstających prądów antimilitarnych, gdy będzie nam chodziło o wyjaśnienie znaczenia t. z. kongresów pokoju.

Militaryzm, to cecha charakterystyczna naszych czasów. Jest to cały system, gdzie służenie w wojsku jest obowiązkiem każdego, gdzie połowa blizko budżetu państwa przedstawia wydatki na armję. Znaczenie militaryzmowi przypisuje i ostatnia mowa ces. Wilhelma II do rekrutów berlińskich, podczas uroczystości złożenia przysięgi: „Mam nadzieję, że tylko w czasie pokoju będziecie mogli pokazać waszą dzielność“.... „kto wie, może przyszłość gotuje nam poważne walki wewnętrzne“.... „będziecie mieli ciężkie początki swego zawodu“.... — Oto słowa monarchy niemieckiego. Bo też rzeczywiście, co stałoby się naprzykład z taką Belgją, gdzie niezadowolenie ogarnia olbrzymie masy ludności, gdyby militaryzm nie stał w obronie istniejącego porządku?

Z drugiej znów strony ciągłe uzbrojenia, zwiększanie armji, marynarki wojennej, jednem słowem cały militaryzm pada ciężkiem brzemieniem na naród, nic więc dziwnego, że powstają prądy, dążące do zniesienia tego ciężaru za pomocą dobrowolnych układów między państwami, lub za pomocą powołania do życia sądów rozjemczych.

Zachodzi pytanie, co rzeczywiście powoduje zjawienie się takich prądów? Czy w samej rzeczy gra tu rolę jakaś absolutna ideja sprawiedliwości, która zabrania ludziom mordować się, gdy sprawę można załatwić bez krwi przelewu, czy też i w tym razie mają tu głównie znaczenie czynniki ekonomiczne?

Otóż nie wahamy się odpowiedzieć, że li tylko te ostatnie, wywołują w danym wypadku powstanie prądu pokojowej polityki.

Coraz większy rozwój maszyn, coraz większe zróżniczkowanie pracy, wykluczając zapotrzebowanie robotnika z pewnem specjalnem uzdolnieniem, ułatwia tym sposobem produkcję, lecz przyczynia się zarazem i do zwiększenia podaży siły roboczej, co znów obniża płacę zarobkową i powiększa nędzę.

Militaryzm już z tego względu ciąży żywiołom biednym, a więc z natury rzeczy reakcyjnym, przytem przyczyniają się do tego i inne pobudki; nic więc dziwnego, że zjawiają się „międzynarodowe kongresy pokoju i rozjemcze sądy“. Kongres taki, jak wiadomo, miał miejsce tego roku w listopadzie, w Rzymie. Oto cyfry, wskazujące rozwój ideji pokoju. Pierwsza „międzyparlamentarna“ konferencja pokoju odbyła się 31 października 1888 r. w Paryżu i liczyła 40 uczestników i 100 deklaracyj, druga 1889 r.—99 i 300, trzecia 1890 r.—116 i 700.

Jak widzimy z cyfr powyższych ideja kongresu pokoju rozwija się szybko, nie należy jednak przeceniać jej znaczenia. Daleko donioślejsze znaczenie ma uświadamianie zainteresowanych żywiołów ewolucji — taką jest liga pokoju Maatfiego.

Jednakże wobec podwójnego znaczenia militaryzmu nie ustąpi on tak prędko z areny dziejowej. Ustąpienie zaś jego poprzedzi większy rozwój stosunków ekonomicznych — a nawet zmiany w tych stosunkach.

W. K. Sławomski.

---

tykułu. To będzie bardzo dobrze, domyślą się... ręczę! Więc zebranie za tydzień?

Wydymalski. Tak. Spodziewam się, że i kochany pan zechce w niem wziąć czynny udział?

Dumski. Serdecznie obowiązany; (kłania się) będę chciał, jeżeli okoliczności pozwolą, nieomieszkam...

Wydymalski. Na pewno liczę...

Dumski (kłaniając się). Będę służył. Utrzemy nosa temu Dzwoneckiemu, tylko artykuł niech pan dobrodziej przepisze i zaraz wyśle... będzie za trzy dni pomieszczony w „Echu“. W sam raz! przed zebraniem wszyscy go już przeczytają. To zrobi wrażenie! (zaciera ręce) A prócz tego nie potrzebuję chyba upewniać szanownego pana, że redakcja „Echa“ o ile nasze siły i stosunki pozwolą, popierać będzie kandydaturę, tak zacnego obywatela i mam nadzieję z dobrym skutkiem...

Wydymalski. Mocno obowiązany... serdecznie... (ściska Dumskiego wyjmując port-cigare) może cygaro?..

Dumski. Zapalę i uciekam.

Wydymalski (zapalając zapałkę). Gdzież tak pilno? Zostań pan na wieczór?

Dumski. Nie mogę! Muszę jeszcze być w kilku domach, a wieczorem do brata zdążyć. Niechże pan dobrodziej pamięta o artykule! (Wydym. robi gest potakujący) Polecam również względom pańskim i poparciu nasz dziennik. Bojując za dobrą sprawę, mamy licznych nieprzyjaciół, stoimy jednakże z odkrytą przyłbicą na wyłomie — ufni, że ludzie dobrze myślący, kochający kraj obywatele, potrafią ocenić nasze chęci i nie poskąpią...

Wydymalski. To się wie! Z pewnością ja pierwszy...

Dumski (z ukłonem). Z góry dziękuję! A mam to mocne przekonanie, że do czego pan dobrodziej przyłoży rękę, to pomyślnym rezultatem uwieńczonem być musi. A teraz żegnam. Proszę paniom oświadczyć moje uszanowanie. (Żegna się.)

Wydymalski (odprowadzając go do drzwi.) A proszę o zebraniu pamiętać. Za tydzień: to jeszcze pogadamy...

Dumski (za drzwiami.) Będę z pewnością, a artykuł dziś wysłać! Do miłego widzenia!.. (Słychać turkot odjeżdżającego wózka.) *(C. d. n.)*

BAJKA.

...Tak! oni byli przyjaciółmi z sobą..

. . . .

Pojęcia jego o harmonji cudnej,
O nieskalanem pięknie w tej przyrodzie,
To ideały jej. Ideja wzniosła,
Ideja jej pożytku powszechnego,
To jego etyka, moralność jego cała...
I wspólne były myśli, ideały,
I złotych marzeń cudne mgnienia, chwile,
I wspólne było szczęście, i niedola...
Gdy ogarnęło które z nich zwątpienie,
Lub troska, lub niepokój, to wzajemnie
Sił sobie dodawali i otuchy...
Pomocą, i pociechą, i podporą,
Nawzajem sobie byli...

. . . .

Tak! oni byli przyjaciółmi z sobą...

. . . .

Lecz takich znaleść chyba tylko można
Gdzieś w bajce jakiejś cudnej, lub w [marzeniu...
O tak! to bajka... Piękna, wymarzona,
Wyśniona może z cudnej gry kolorów,
Co razem wzniosłą tak harmonję tworzą...
Z barw tęczy może ona mi powstała,
Z promieni słońca, z zorz świetlanych [brzasków...

. . . .

To bajka tylko!... Bajka to niestety...

Sławomir.

Wiadomości bieżące.

*** Dla głodnych. Specjalny komitet ogłasza: „Ofiary pieniężne dla miejscowości dotkniętych nieurodzajem i deklaracje o zamiarze składania ofiar w zbożu, należy adresować: Petersburg. Do specjalnego komitetu pozostającego pod prezydencją Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu. (Aj. pół.)

*** Zjazd przeciw-ogniowy. Program zjazdu, który będzie obradował w Petersburgu w sprawie pożarów, jest następujący:

1) O środkach i sposobach zapobiegania pożarom;
2) O narzędziach i sposobach odkrywania pożarów i zawiadamiania o nich;
3) O środkach i narzędziach gaszenia pożarów;
4) O środkach pomocy zagrożonym, oraz pierwszej pomocy ofiarom pożarów;
5) O sposobach przewozów przyrządów ratunkowych i ludzi do miejsca pożaru;
6) Statystyka i literatura ogniowa i asekuracyjna.

Zjazd otwarty będzie w kwietniu p. r. równocześnie z wystawą ogniową. W zjeździe mogą brać udział: przedstawiciele rządowych instytucyj, członkowie technicznego Towarzystwa, technicy i uczeni, zajmujący się opracowaniem kwestji pożarów, naczelnicy straży pożarnej, oraz osobistości znane z działalności w kwestjach, nad któremi zjazd obradować będzie. Każdy członek zjazdu opłaca 10 pr. Komitet organizacyjny mieści się w Petersburgu (ul. Pantelejmonowska 2).

*** Chmiel. Z Warszawy donoszą: W interesie chmielu w ostatnim czasie nastąpił ożywiony ruch, a to skutkiem przybycia zagranicznych kupców, z Nowego Tomyśla, Norymbergi i Saatzu (w Czechach), którzy porobili znaczne zakupy, dochodzące do 30,000 pudów przy wzrastających cenach, na wywóz za granicę, a mianowicie do Anglji, płacąc ostatnio za niższe, średnie gatunki od rs. 10 do 14 za pud. Pozostałe zapasy są już nieznaczne. Tendencja pozostaje mocna przy dalszej chęci kupna.

*** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w departamencie kolejowym poruszono nader ważną sprawę unormowania udzielanych przez zarządy kolejowe gratyfikacyj urzędnikom i oficjalistom tak zwyczajnych corocznych, jak i nadzwyczajnych. Unormowanie to ma się zasadzać na ścisłem oznaczeniu procentów funduszu gratyfikacyjnego od pobieranej pensji w taki sposób, że im większa pensja, tem procent będzie niższy i odwrotnie. Czy przepis ten jeszcze w tym roku będzie zastosowany — nie wiadomo, w każdym razie ma być najniezawodniej w przyszłości wprowadzony. Stałe procentowe unormowanie rozdziału funduszu gratyfikacyjnego zapobieży niewątpliwie dotychczasowym narzekaniom.

Resursa radomska w r. 1891.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków Resursy miejscowej, na którem powołany będzie nowy zarząd instytucji na r. 1892.

W ciągu roku sprawozdawczego, w składzie komitetu Resursy zaszły następujące zmiany: Wskutek śmierci gospodarza ś. p. Józefa Pięcińskiego, wybrany został na godność tę p. Konstanty Luboński, sekretarz, a na trzymającego pióro powołano p. Bolesława Przyłęckiego. Na wakujące miejsce członka komitetu zaproszono p. dr. Jana Przychodzkiego. Z powodu wyjazdu p. von Wendrycha, na miejsce tegoż, wybrano na członka komitetu p. Konstantego Trockiego.

Resursa, jak wykazuje sprawozdanie, liczyła w roku ubiegłym członków 228, z pośród różnych sfer społeczeństwa.

Czytelnię i bibljotekę resursową komitet otacza godną uznania opieką i troskliwością, to też rzadko która z instytucyj towarzyskich na prowincji, posiada tak liczny i doborowy księgozbiór i tak obficie zaopatrzoną czytelnię czasopism.

W roku sprawozdawczym do bibljoteki resursowej, kompletowanej częściowo z dodatków do czasopism, komitet zakupił 158 tomów, tak, że obecnie bibljoteka posiada 3,135 tomów dzieł w językach: polskim, ruskim i obcych. Czasopism i pism perjodycznych komitet na r. 1891/2 zaprenumerował 52.

W r. 1891 komitet resursowy odbył 7 posiedzeń, na których zajmowano się przeważnie sprawami wewnętrznemi instytucji, mającemi na celu dobro i pożytek ogółu członków. Godną zaznaczenia jest uchwała, dotycząca kółka muzykalnego, które, dzięki właśnie komitetowi, rozwijając się coraz pomyślniej, budzi zamiłowanie do muzyki.

Stan finansowy instytucji przedstawia się bardzo dodatnio, dochód bowiem w r. 1891 wynosił rs. 8,293 kop. 86, a ponieważ remanent z r. 1890 dosięgnął sumy rs. 2,530, ogółem przeto Resursa miała wpływu rs. 10,814 kop. 71. Wydatki na utrzymanie lokalu,

służby i t. d. wyniosły rs. 7,732 kop. 90. Remanent więc na r. 1892 wynosi rs. 3,081 kop. 81, z których rs. 2,534 złożono do kasy przemysłowców, a rs. 546 kop. 24 znajduje się w kasie resursowej.

Jeżeli zwróci się uwagę na okoliczność, że w ostatnich dwóch latach wydatkowano znaczną sumę na budowę dwóch nowych salonów, że zmniejszyły się składki od członków wskutek zniżenia rocznej opłaty z rs. 12 na 9 — z bufetu oddawanego obecnie bezpłatnie, stan kasowy Resursy jest bardzo świetny!

Zarząd instytucji w r. 1891 składali pp.: baron v. Bouxhoevden, Szambelan J. C. M. Manżos, Luboński, Bolesław Przyłęcki, Kaszkadamow, Trocki, Majnhard, Potapow, Kulczycki, dr. Żerański, dr. Piętkowski i dr. Przychodzki. W komisji rewizyjnej zasiadali pp.: Świdwiński, Kaczyński i Spektorski.

Sprawozdanie z dzisiejszego ogólnego zebrania podamy do wiadomości czytelników w środowym numerze Gazety.

Wczoraj, dnia 18 go b. m., jako w dniu Imienin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, Następcy Tronu, w świątyniach wszystkich wyznań w Radomiu odprawiono dziękczynne modły.

Domy były przystrojone we flagi, a wieczorem iluminowane.

Z miasta.

Dla głodnych w Rosji, w kancelarji J. W. Naczelnika gubernji wpłynęło w miesiącu październiku i listopadzie: od urzędników tejże kancelarji rs. 23 kop. 90, od urzędników rządu gub. radomskiego rs. 34 kop. 72, od urzędników powiatu radomskiago rs. 11 kop. 93, od urzędników więzienia radomskiego za listopad rs. 5 kop. 20, od straży ziemskiej pow. radomskiego rs. 8, złożone w Redakcji „Gazety Radomskiej“ rs. 4, bezimiennie kop. 26; razem rs. 88 kop. 01.

Na tenże sam cel Towarzystwo zakładów starachowickich nadesłało na ręce J. W. Gubernatora rs. **500.**

Sumy powyższe przesłano do warszawskiego oddziału Czerwonego Krzyża.

Dla głodnych w Rosji do warszawskiego oddziału Czerwonego Krzyża pp. naczelnicy powiatów: sandomierskiego i iłżeckiego przesłali odsetki od pensji urzędników i szarż straży ziemskiej za październik i listopad: z Sandomierza (zarząd powiatu) rs. 14 kop. 49, z Iłży rs. 20 kop. 09 (rs. 10 kop. 57 od zarządu powiatu i rs. 9 kop. 52 od szarż straży ziemskiej.

Ważne! Rozporządzenie p. Policmajstra, o którem donosiliśmy w poprzednim numerze „Gazety“ — jest tylko wykonaniem istniejącego już przepisu: ażeby wszystkie sklepy i handle z wyjątkiem tylko sklepów: z owsem i sianem i najniezbędniejszych produktów spożywczych, były zamykane podczas nabożeństwa w kościołach i cerkwiach, w dni świąteczne.

J. W. baron v. Bouxhoevden, vice-gubernator radomski, wyjechał do Petersburga.

Stypendjum. Na posiedzeniu komitetu, złożonego z przedstawicieli władz miejscowych, w dniu 16 grudnia r. b. odbytem, stypendjum Aleksandryjskie w kwocie rs. 200 rocznie, przyznane zostało studentowi Warszawskiego Uniwersytetu na wydziale prawnym, p. Maciejowi Glogerowi, do ukończenia przezeń Uniwersytetu. Na temże posiedzeniu uchwalono wydanie jednorazowego wsparcia studentowi tegoż Uniwersytetu, Stanisławowi Koszutskiemu, w kwocie rs. 100.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała od p. Hermana Seyboldta rs. 1, od p. K. H. Anonima: „Odczyty o wieku dziewiętnastym“.

Wieczór Lermontowa. Jutro, w sali resursowej, grono amatorów z pośród inteligencji ruskiej na cel dobroczynny urządza wieczór, poświęcony czci znakomitego poety Lermontowa.

Program jest następujący: część I. 1) Kilka słów o Lermontowie; 2) Chór „Modlitwa“, słowa Lermontowa, muzyka Ignatiewa; 3) Trio „Nocowała chmurka złota“, słowa Lerm., muz. Dorgomyżskiego; 4) Ustęp z poematu „Mcyri“ deklamacja; 5) „Melodja żydowska“, słowa Lerm., muz. Rubinsztejna; 6) „Życzenie“, słowa Lermont., muz. Rubinsztejna; 7) „Górne sfery“, słowa Lermont., muz. A. G.

Oddział II: Żywy obraz „Anioł“; 8) Chór żeński wykona romans p. t. „Anioł,“ muzyka Warłamowa; 9) Ustęp z pieśni „O Carze Iwanie Wasilewiczu“; 10) Trio „Na północy dzikiej“ i t. d., słowa Lerm., muz. Dymitriewa; 11) Romans „Ja nie kocham cię“; 12) Utwór Lermontowa; 13) „Bądź ze mną“, romans, słowa Lerm., muz. Kiui.

Oddział III: Żywe obrazy, p. t. „Tamara i Demon“, „Kołysanka“, „Rusałka“, „Prorok“; 14) Wyjątki z opery „Demon“, Rubinsztejna.

Oddział IV: „Pamięci Michała Lermontowa“; wiersz Pulwina; żywy obraz — „Apoteoza poety“; popiersie Lermontowa *) wieńczy muza. Sceny z poematów: Demon, Mcyri, Jeniec Kaukazu Taman i wiele innych.

Dla biednej staruszki złożyli w Redakcji naszej: Zosia kop. 10, Józio kop. 5, Julcia kop. 5, Kazia kop. 10, Czesio kop. 10, Stasia kop. 5, Władzio kop. 10, Boleś kop. 5, Henia kop. 10, Duduś kop. 5, Anielcia kop. 10 ze słowami: *„kto dzieckiem jest szlachetny i miłosierny — wyrośnie na dzielnego człowieka“*, A. K. rs. 3, Wacia kop. 10, Jania kop. 10, niezamożna osoba rs. 1. Razem rs. 5 kop. 50.

Postęp! Browar p. Juljusza Saskiego w Radomiu z każdym rokiem wprowadza nowe ulepszenia do produkcji piwa, z każdym rokiem zaznacza postęp na polu swej specjalności.

*) Michał Lermontow, znakomity poeta rosyjski, ur. 1814 r. w Moskwie; po stracie matki w wieku dziecięcym, odebrał bardzo staranne wychowanie pod okiem babki. W dziesiątym roku życia jeździł z nią do wód na Kaukazie, gdzie wspaniałe widoki gór silny wpływ wywarły na młodzieńczy jego umysł i rozbudziły w nim zdolności poetyckie. Od r. 1826—32 przebywał w Moskwie początkowo w pensjonacie uniwersyteckim, następnie zaś w uniwersytecie, z którego, na żądanie jednego z profesorów, relegowany, wstąpił wbrew życzeniom babki do szkoły junkierskiej w Petersburgu.

W r. 1834 Lermontow zostaje oficerem pułku huzarów gwardji. W r. 1837, za wiersz „Na śmierć Puszkina“ zesłany na Kaukaz, ztąd po roku powrócony — znów, jako zesłaniec, wywieziony został w r. 1840. Lermontow d. 27 lipca 1841 r. zginął w pojedynku z jednym z kolegów.

Poezje Lermontowa, w kilku już wydaniach obecnie, rzucają ciekawy pogląd na jego działalność literacką. W początkowych utworach Lermontow naśladował Puszkina, później oddał się całą duszą bajronizmowi i pozostał mu wiernym aż do śmierci, co okazuje się w najważniejszych pracach jego, jakimi są: „Demon“, „Mcyri“, „Geroj naszego wieka.“

We wszystkich tych utworach widać zniechęcenie do świata, wzgardę do ludzi podłych i nikczemnych, do ludzi przeżytych i bezsilnych, a z drugiej strony uwielbienie przyrody w jej zjawiskach, a zwłaszcza wzniosłych, pełnych grozy widoków gór kaukazkich. Lermontow należy do czysto subjektywnych poetów i gdzie nie maluje swej własnej osobistości, tam na każdym kroku przebijają się jego myśli i uczucia.

Przed paru tygodniami, jak dowiadujemy się, w browarze p. S. funkcjonuje nowej konstrukcji i bardzo kosztowny przyrząd do filtrowania i przyrząd do szybkiego oziębiania piwa.

OD REDAKCJI.

Wszyscy prenumeratorzy *„Gazety“*, którzy *wniosą całoroczną przedpłatę na rok 1892 z góry*, otrzymają w miesiącu listopadzie p. r., jako premjum bezpłatne: **Kalendarz „Wieku“** *na r. 1893.*

☞ *Wczesne wnoszenie i nadsyłanie przedpłaty*, o ile możności wprost do Redakcji, leży tylko w interesie czytelników, gdyż w ten sposób unikną oni przerwy w odbieraniu *„Gazety“*.

Z okolicy.

(*Kor. „Gaz. Rad.“*). **Iłża**, ongi miasto, należące do biskupów krakowskich, obecnie osada powiatowa, leży nad rzeczką Iłżanką, albo Białą. Początek Iłży niewiadomy, ale historja kraju czyni o niej dwukrotną wzmiankę, gdy mówi o zniszczeniu tutejszych okolic przez Tatarów w r. 1241 i przez Litwinów w r. 1264. Na pamiątkę tych najazdów jedna z dróżyn nazywa się „drogą Batego“ albo „smutną“ i przechodzi po za miastem około dosyć wysokiego kurhanu, usypanego prawdopodobnie w czasie napadów szwedzkich (?). W mieście znajdują się dwa kościoły: parafjalny pod wezwaniem św. Władysława i drugi św. Ducha, a pod miastem zaś kościołki: Panny Marji i św. Franciszka. Kościół parafjalny nie ma starszych dokumentów nad księgę beneficiorum Długosza, która o nim mówi, że już był wówczas murowany z białego kamienia. Ale kto i kiedy go zbudował, tego ani księga beneficiorum, ani żadne inne pismo nie podaje.

Po nad miastem wznosi się wysoka, stroma góra, na szczycie której znajdują się ruiny starożytnego zamku (fundacja biskupa krakowskiego Grota), z którego pozostała część wieży świadczy jeszcze o dawnej jego piękności. W murach tego zamku gościł Władysław Jagiełło roku 1410, gdy po odbytych zapustach w Jedlni, przez Iłżę i Opatów odprowadzał do Sandomierza hrabiego Cylejskiego, Hermana, stryjecznego brata drugiej swej małżonki, Anny Cylejskiej. Bawił tu tenże monarcha w latach 1411, 1420, 1424 i 1432. Z innych monarchów Polski Zygmunt III, po pamiętnej bitwie pod Guzowem (6 lipca 1607 r.) ruszył z wojskiem pod Iłżę i tu rozłożył obóz, skąd następnie udał się do św. Krzyża podziękować za otrzymane zwycięstwo nad rokoszanami. W tutejszym zamku Władysław IV spotkał swą przyszłą małżonkę, arcyksiężniczkę Cecylję Renatę, jadącą z Wiednia. Biskupi krakowscy często odwiedzali swoją posiadłość, zostawiając ślady swej działalności, już to w nadaniach różnych praw miastu, już to wydając przepisy mieszkańcom, które stanowić mogą ciekawy przyczynek do historji miast w Polsce.

Miasto Iłża smutne przechodziło koleje. Przed rokiem 1412 zupełnie zgorzało i w pożarze swoje przywileje straciło. W dniu 20 czerwca r. 1621 znów całkowicie spaliło się. Dużo także ucierpiało w r. 1655 od najścia Karola X Gustawa, 1656 od Krzysztofa Wąsowicza, 1657 od Rakoczego i od pożarów w r. 1744 i 1831. Zamek uległ całkowitemu zniszczeniu w początkach obecnego stulecia, ruiny stanowią własność jednego z książąt Lubomirskich. Iłża obecnie liczy około 4 tys., z których połowa przypada na chrześcian; domów ma 310, po większej części są to budowle parterowe, murowane z miejscowego kamienia wapiennego. O suche i dogodne mieszkanie bardzo trudno. Z instytucyj publicznych mamy szpital, raczej dom przytułku dla 12 starców, założony przez kardynała Oleśnickiego w r. 1448, (posiada swój folwark), dwie szkoły początkowe, męzką i żeńską. Miasto rocznego dochodu ma rs. 2,690 k. 53. W Iłży jest 27 garncarzy, produkujących garnki na kilka tysięcy rubli. Ongi garncarstwo iłżeckie popłacało i słynęło nietylko w kraju, ale i zagranicą. Dwie ręczne olejarnie zatrudniają 4 ludzi; 3 wodne młyny; 8 garbarni, zatrudniające 18 ludzi (wszystkie w rękach żydowskich); farbiarnia jedna, jest własnością p. Wojciechowskiego. Mieszczanie w Iłży głównie zajmują się rolnictwem, sieją przeważnie pszenicę i jarzyny, hodują także dużo owiec, zwanych pospolicie „świniarkami.“ W gospodarstwie rolnem przyjęto system trzypolowy. Główna komunikacja Iłży z Radomiem (29 wiorst, szosą), gdzie też robią się prawie wszystkie zakupy towarów i innych produktów. Miejscowo sklepiki, raczej kramy, służą do zaspokojenia potrzeb okolicznych włościan. Jako dodatni objaw życia w Iłży, zaznaczyć muszę, że powstaje tu sklep spożywczy, do czego już niektóre przygotowania przedwstępne poczyniono.

O trzy wiorsty od miasta zaczynają się lasy Iłżeckie, do dóbr zakładów górniczych Starachowickich należące, a utrzymywane we wzorowym porządku. *W. M.*

W Końskich kwaterujący tamże 27 witebski pułk piechoty d. 9-go grudnia obchodził uroczystość pułkową.

W Częstocicach, w cukrowni, 23-letnia Katarzyna Frąk przy pracy poniosła śmierć na miejscu.

Z kraju.

W Warszawie. Arcybiskup warszawski ks. Popiel w dniu wczorajszym, złożył J. E. Głównemu Naczelnikowi kraju rs. 500, zaofiarowane przez duchowieństwo rzymsko-katolickie m. Warszawy na rzecz ludności w gubernjach głodem dotkniętych.

W Kielcach, we środę ks. Brudzyński, prałat kapituły, w obecności członków rady gospodarczej kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności, dopełnił ceremonji poświęcenia lokalu „taniej kuchni“, mieszczącej się w domu Strzelbickiej, przy ulicy Staro-Warszawskiej.

W Miechowie organizuje się widowisko sceniczne amatorskie, na korzyść miejscowego szpitala św. Anny.

Polityka.

Ks. Bismark, chociaż sam nie przybył na posiedzenia parlamentu, aby osobiście walczyć ze swoim następcą w obronie ceł wysokich, nie przestaje korzystać z każdej nadarzającej się sposobności i występuje dosadnie przeciw traktatom wogóle, a szczególnie przeciw traktatowi z Austro-Węgrami. Taką dosadną krytyką traktatów była mowa, jaką wygłosił w sobotę do deputacji miasta Siegen, wręczającej mu dyplom obywatelstwa honorowego.

W mowie tej przyznał się, że nie może ocenić, które gałęzie przemysłu więcej, a które mniej doznają szkody i dziwi się, jak według woli rządu może parlament tak szybko zorjentować się w sprawie. Najwięcej niepokojącą dla niego jest „abdykacja parlamentu“, który godzi się na to, by w kilku dniach zbadać dokładnie i uchwalić to, na co panowie od zielonego sto-

lika potrzebowali rok cały. Któż wymyślił zmiany i ułożył projekta? Tajni radcy, wyłącznie konsumenci, do których stosują się słowa biblijne: nie sieją, nie zbierają, którym nie dolega bat, jaki dla przemysłowców skręcili. Biurokracja jest przyczyną choroby.

Mowa ta nie wywrze żadnego wpływu na los traktatów, ale nie omieszka wywołać goryczy. Kto sobie przypomni system rządzenia ks. Bismarka, ten mimowolnie uśmiechnie się przy czytaniu tej jego mowy, szczególnie przy czytaniu ustępów, zawierających obronę parlamentu, a naganę biurokratyzmu. Zuchwałe i lekceważące traktowanie parlamentu niemieckiego przez ks. Bismarka znanem było powszechnie, jak i ta groźba, że się bez niego obejdzie, jeżeli się nie podda jego woli. Nadto trzeba dodać, że cała polityka cłowo-handlowa Bismarka nie liczyła się z rzeczywistemi potrzebami kraju i z warunkami naturalnymi, lecz była wymysłem biurokratyzmu przy zielonym stoliku i miała właśnie wszystkie te wady, jakie on teraz polityce Capriviego zarzuca.

Z Berlina donoszą, że imieniem koła polskiego, poseł Roman Kumierowski oświadczył się za przyjęciem traktatów, chociaż nie bez pewnych zastrzeżeń. W mowie swej wyszedł z tego założenia, iż po załatwieniu wielu cywilizacyjnych zadań przy końcu 19 wieku, czeka na załatwienie jeszcze jedno ważniejsze zadanie, a mianowicie: kraje państwa i narody mają sobie podać ręce i łączyć się, by przy wspólnej pracy powiększać swą produkcję i zużytkować ją dla cywilizacji. Dalej przyznał, że polacy woleli-by byli, gdyby w przedłożonych traktatach niektóre pozycje, dotyczące rolnictwa uzyskały lepsze warunki i oświadczył nawet, że gdyby było możliwem lub gdyby uchodziło, by głosowaniem większość mogła rozstrzygać: czy pozycje cłowe, dotyczące rolnictwa, mają być podwyższone, polacy głosowali-by za podwyższeniem. A ponieważ to niemożebnem, przeto zapowiedział wyraźnie, że polacy głosować będą za traktatami, ale natomiast domagał się od rządu poparcia interesów rolnictwa. Ustęp mowy, zawierający te żądania, opiewa:

„Rolnictwo z tak różnorodnemi sposobami i siłami produkcyjnemi, jak je napotykamy w handlowym obrocie krajowym, zagranicznym i światowym, potrzebuje ochrony nietylko za pomocą ceł, ale nadto potrzebuje ono poparcia w kraju samym ze strony administracji. W ostatnich kilkunastu latach absorbowało wielkie ustawodawstwo reformacyjne, bądź to w podatkowej, bądź też w socjalno-politycznej dziedzinie, siłę parlamentów i rządów do tego stopnia, że mniej się troszczono i starano o to, ażeby podnieść właściwą wydatność ziemi. Mówię to, naturalnie oparty na znajomości stosunków w dzielnicach mych rodzinnych, gdyż nie wiem, jak stosunki te ułożyły się w innych państwach niemieckich. Kwestja kanalizacji, kwestja odwodnienia, sprawa komunikacji i zakłady rolnicze, działalność i rezultaty komisji kolonizacyjnej — wszystko to (co w części jest nawet wręcz szkodliwem) nie wystarcza bynajmniej do zaspokojenia żądań, z jakiemi wystąpić winniśmy, skoro przemawiamy za ugodami handlowemi. Mamy wielkie obszary spławnych rzek, które corocznie wylewają (przy jednej jestem np. od lat 15 o tyle czynnym, o ile bezustanne do administracji zanoszę petycje) — a pod tym względem do dnia dzisiejszego albo bardzo mało, albo nic zgoła nie zrobiono. W całych okolicach Prus Zachodnich świecą, pomimo, iż robotnicy pobierają tam wyższe zasługi, niż gdzieindziej, nie pojedyncze, ale bardzo liczne pomieszkania robotnicze pustkami. Wobec braku robotnika nie zastosowała i administracja tych wszystkich środków zaradczych, jakie zarządzić była mogła i powinna. Stosunki komunikacyjne nie zostały u nas do tego stopnia rozwinięte, jak tego wymaga dzisiejszy sposób produkcyjny w rolnictwie, a nadto mamy rolnicze instytucje, które wymagają zupełnej reformy.

„O komisji kolonizacyjnej chcę się odezwać z najzupełniejszą rezerwą, nie dotykając zgoła strony jej politycznej, która taką budzi nienawiść. Tak jej przyjaciele jednak, jak nieprzyjaciele, przyszli wszyscy do przekonania, że gdyby 100 miljonów marek, wydanych na wstrętny ten cel polityczny, przeznaczył był rząd na cele produkcyjne, na budowę domów, mostów i t. p., użytek ztąd byłby o sto razy lepszym. Sprawy tej dotknąłem tu tylko z lekka, gdyż nie tu miejsce rozwodzić się nad nią.

„Przyznaję, iż będzie może kilkunastu lat potrzeba na to, ażeby drogi, na które wstąpić tu doradzałem, utorować do tego stopnia, że dla rolnictwa wynikną ztąd pewne korzyści. Tymczasem nie poprzestaniemy rządy związkowe wzywać do tego, ażeby w trosce o rolnictwo i o jego wydatność nie ustawały, ale raczej z całą siłą, a tam, gdzie potrzeba i z całą stanowczością ujęły się za interem rolnictwa i to tak w administracji, jak przy jej pomocy."

Mowę swoją zakończył p. Komierowski następującą uwagą:

„Zamierzamy naszemi skromnemi siłami poprzeć szczytny problemat, jaki kanclerz rzeszy rozwinął i wczoraj i dzisiaj jeszcze bliżej mowami swemi wyjaśnił i głosujemy za ugodami handlowemi."

Oświadczenie to jest nową wskazówką, że koło polskie postanowiło wytrwać w nowym kierunku swojej polityki, t. j. brać czynny udział we wszystkich sprawach, nie ograniczając się bynajmniej tylko na te, które bezpośrednio obchodzą ziemie polskie pod panowaniem pruskiem i polaków.

Z Rzymu donoszą: Na konsystorzu wtorkowym, Papież Leon XIII prekonizował piętnastu arcybiskupów i biskupów, w tej liczbie arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. dr. Stablewskiego i arcybiskupa mohilewskiego, ks. Kozłowskiego, który był dotąd biskupem w Żytomierzu.

W alokacji swojej na tajnym konsystorzu poruszył Papież znane zaburzenia podczas pobytu pielgrzymów francuzkich w Rzymie. Papież zaznaczył, że kościół ma dwa rodzaje nieprzyjaciół: jedni otwarcie występują przeciwko kościołowi i bezmyślnie znieważają spokojnych pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu bez zamiarów politycznych; drudzy nie okazują na zewnątrz tak wielkiej nienawiści dla kościoła, ale pozwalają znieważać religję i usiłują podporządkować kościół i instytucję kościelne władzy państwowej. Obadwa rodzaje wrogów utrudniają papieżowi swobodne komunikowanie się papieża z wiernymi. Obecne stosunki nadal trwać nie mogą, bo jeżeli w czasach pokoju położenie papieża jest nieznośnem i trudnem, to cóż dopiero byłoby w razie rozruchów lub wojny! Leon XIII trwa na stanowisku, jakie w sprawie niezależności papiestwa zajmował Pius IX i domaga się niezależności Rzymu. Papież dowodzi, że prawa papieża dadzą się pogodzić z wielkością i niezawisłością Włoch i zwraca uwagę, że kierownicy państw powinniby przyjść do przekonania, iż zarówno interes wiary, jak społeczeństwa wymaga, aby powstrzymano rozwój bezbożności i zapobieżono zepsuciu obyczajów. Katolicy wszystkich krajów oceniając należycie niebezpieczeństwa, wiernie stać winny przy papieżu, oraz bronić stolicy papieskiej od intryg i zuchwałości wrogów kościoła.

Z Sofji donoszą: Sobranie bułgarskie na posiedzeniu dnia 12 b. m., uchwaliło przez aklamację i stosując wniosek, aby hr. Hartenau, dawniej pierwszemu księciu oswobodzonej Bułgarji, wyznaczyć coroczną pensję w kwocie 50,000 franków. Prezydent sobrania Slawkow w mowie przyjętej grzmiącemi oklaskami przypomniał niespożyte zasługi, jakie hr. Hartenau położył dla dobra ojczyzny bułgarskiej podczas zjednoczenia Rumunji wschodniej z Bułgarją i podczas pomyślnej wojny z Serbją.

Już dawniej krążyły pogłoski o tem, że hr. Hartenau ma otrzymać pensję dożywotnią. Pogłoskom tym to zaprzeczono, to znowu twierdzono, że pomysł udzielania takiej pensji powstał w gronie opozycji z niechęci do rządu a nawet księcia; teraz zaś pokazało się, że wniosek został przygotowany w porozumieniu wpływowych członków sobrania z rządem i księciem.

Półurzędowy dziennik „Swoboda" wyraził się temi dniami z wielką rozwagą o kwestji macedońskiej i o stosunku Bułgarji do Turcji — pisząc: „Chociaż Macedończycy w przeważnej większości są Bułgarami, mimo to kraj Macedonia jest integralną częścią Turcji. O tej okoliczności pamiętają Bułgarowie, gdy chodzi o stosunek ich do braci. Nie możemy z zimną krwią patrzeć na zabiegi Greków i Serbów, zdążające do podkopania Bułgarszczyzny w Macedonji. Równocześnie jednak cenimy sprawiedliwe zamiary sultana, który pragnie, aby kościelne i narodowe prawa wszystkich poddanych były szanowane. Tego pragniemy oddawna i tem bardziej, że wiemy, iż z losami państwa tureckiego związane są ściśle losy naszej politycznej samoistności. Nam wiadomo dokładnie, żeśmy powinni unikać wszelkiego lekkomyślnego i płytkiego postępowania w polityce, a zatem nie powinniśmy nawet myśleć o tem, aby spiskami i agitacjami nurtować w Macedonji."

Zarząd Kasy pożyczkowej przemysłowców radomskich zawiadamia strony interesowane, że z powodu nadchodzących świąt, czynności Kasy zawieszone będą od d. 12 (24) grudnia do d. 16 (28) grudnia r. b.

Za Prezesa *Ettinger*.
Zarządzający *Przyłuski*.
Kontroler *E. Janiszewski*.

Licytacje i dostawy.

Dnia 16/28 i 17/29 grudnia r. b. w rządzie gub. radomskim odbędzie się licytacja na wykonanie następujących robót w r. 1892, a mianowicie:

a) dnia 16/28 grudnia:

1) na remont traktów szosowych w pow. opatowskim od s. rs. 18,488 k. 79;
2) traktów szosowych w pow. opoczyńskim i odbudowanie mostu w m. Opocznie od sumy rs. 18,337 kop. 17;
3) traktów szosowych w pow. końskim od s. rs. 14,129 kop. 52;
4) traktów szosowych w pow. sandomirskim od s. rs. 9,730 kop. 8;

b) dnia 17/29 grudnia:

5) na remont traktów szosowych w powiecie sandomierskim od s. rs. 8,185 kop. 1;
6) w pow. iłżeckim od s. rs. 5,042 k. 3;
7) w pow. kozienickim od s. rs. 2,804 kop. 52. Wadjum 1/10 sumy licytacyjnej.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 17-go grudnia 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 8.00—8.10, żyta rs. 7.65 jęczmienia rs. 5.10, korzec owsa rs.—2.80, korzec tatarki rs. 6.50, kartofli rs. 2.75,—korzec prosa rs. 7, korzec grochu rs. 8.00.

W Warszawie dnia 17-go grud. 1891 roku, według „Gazety Handlowej" płacono korzec pszenicy rs. 9.00, korzec żyta rs. 7.75, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.50.

Okowita. W Warszawie d. 17-go grud. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.72, za wiadro 78°—rs. 9.14 bez potrącenia.

Na giełdzie warszawskiej dnia 17-go grud. płacono:

Marki niemieckie .	rs. 50.25 %	za 100	
Guldeny austryackie	rs. 86 75	za 100	
Franki	„ 40.55	„	„
Funty szterlingi 1 Ł.	10.16 %	„	„

Kraków dnia 17-go grud.
Ruble 115 płacono;
Berlin d. 17 grud. Ruble na dost. 200.

HANDEL FELIKSA POTOCKIEGO

w Radomiu,

poleca Szanownej Publiczności

Na Święta Bożego Narodzenia:

Bakalje i wszelkie towary świeże w wyborowych gatunkach, Pierniki z fabryki J. Wróblewskiego w Warszawie. (836-4)

ECHO

MUZYCZNE, TEATRALNE i ARTYSTYCZNE

wychodzić będzie w roku 1892 na warunkach dotychczasowych.

Echo zawiera powieści, romanse, nowelle, poezje, dramaty, komedje, monologi, rozprawy naukowe, artystyczne, artykuły w kwestjach bieżących, sylwetki, życiorysy, sprawozdania, korespondencje z ruchu europejskiego, kącik humorystyczny, informacje dla nauczycieli muzyki. Współpracownictwo pierwszych piór polskich.

Portrety i illustracje.

NUTY przedstawiają w ciągu roku wartość rs. 20; dają bowiem wszelkie najnowsze utwory muzyczne od najłatwiejszych do najtrudniejszych, kompozytorów krajowych i zagranicznych.

Cena zaś prenumeraty **obu części: tekstowej i nutowej wynosi:** na Prowincji z przesyłką rocznie rs. 10, kwartalnie rs. 2,50.

Opłacający „ECHO" z góry za rok **1892**, mają prawo do wyboru jednego z trzech poniższych

Premij bezpłatnych:

Premjum Nr. I. a) Kompletna partytura fortepianowa opery **Piotra Mascagni:** „Cavalleria rusticana".

b) Śpiewnik dla dzieci, słowa **Marji Konopnickiej**, muzyka **Zygmunta Noskowskiego** (op. 34).

Śpiewnik ten, przyjęty entuzjastycznie przez całą prasę polską, obejmuje **50** pieśni, których łatwa melodja i prześliczne słowa do dalekiej przedostaną się potomności. Śpiewnik taki znajdować się powinien w każdym domu, stanowi bowiem obok elementarza, nieodzowną książkę pedagogiczną, rozwijającą poczucie poezji i muzyki w młodem pokoleniu.

Cena sprzedażna obu dzieł premjum N. I stanowiących, wynosi rs. 4. Prenumeratorzy zaś Echa otrzymują ją bezpłatnie.

Premjum Nr. II. Szkice i obrazki Bolesława Prusa, (Aleksandra Głowackiego) w CZTERECH TOMACH. Wydanie ozdobne z portretem autora.

Tom I. Nowy rok. — Żywy telegraf. — Na wakacjach. — Kocha nie kocha. — Katarynka. — W górach. — Kamizelka. — Cienie. — Pominięty. — Przeklęte szczęście — Przy księżycu. — Milknące głosy. — Stara bajka. — Pieśń świata.
Tom II. Orestes i Pylades. — On. — Podwójny człowiek. — Na pograniczu — Echa muzyczne. — Pan Dudkowski i jego folwark. — Grzechy dzieciaka.
Tom III. Anielka (powieść).
Tom IV. Dusze w niewoli (powieść).

Obszerny ten zbiór prac znakomitego pisarza, dostatecznie został oceniony przez krytykę różnych barw i obozów. Prus w tem wyborowem wydaniu dał najcelniejsze perły swego talentu. Cena sprzedażna czterech tomów pomienionych wynosi rs. 5. Prenumeratorzy zaś **Echa** otrzymają je **bezpłatnie.**

Premjum Nr. III. *Wybór nut z któregokolwiek z katalogów krajowych, ruskich lub nadbaltyckich za rs. 3.*

Na przesyłkę premji załączać należy rs. 1.

Adres redakcji „Echa": *Warszawa Senatorska Nr. 26.* (891-2)



Znak fabryczny.

(884-2)

Radomska Fabryka

GILZ

niesklejanych

do Papierosów

M. PASCHALSKIEGO

przy ulicy Warszawskiej, w Radomiu,

poleca gilzy hygieniczne niesklejane — z prawdziwej bibułki francuskiej

Les Dernieres Cartuches

analizowanej przez Laboratorjum Chem. Warsz. Uniwersytetu

Najstaranniej wykończone ze wszystkich dotąd znanych, nabywać można w znaczniejszych sklepach dystrybucyjnych. — Pp. handlującym odstępuje się stosowny rabat.

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie,

nagrodzona **pięcioma złotemi medalami, dyplomami honorowemi,** oraz najwyższą nagrodą — **orderem** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów,**

Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij **w Radomiu.** (554k-33)

CUKIERNIA

pod firmą **MAKOWSKI**, prowadzona przez

F. SZAJKIEWICZA

poleca na nadchodzące święta rozmaite eleganckie wyroby cukrowe do ubierania **choinek**, oraz **frukciki marcepanowe;**

Makaroniki drobne i łamańce do maku;

Torty, baumkucheny i pierniki własnego wyrobu z czystego miodu;

Od wtorku, dnia 22-go grudnia, zacznie wypiekać strucle z makiem i rozmaitemi massami, przekładańce, oraz babki parzone.

Wszystko to w dobrym gatunku i po możliwie nizkich cenach, z czem ma honor polecić się względom Sz. Publiczności.

CECHA fabryczna

Zarząd pierwszej swojskiej fabryki Ołówków

pod firmą

ST. MAJEWSKI i S-ka,

poleca Szanownej Publiczności **ołówki**, nie ustępujące pod żadnym względem zagranicznym, co Szanowni protektorzy swojskiego przemysłu z łatwością sprawdzić mogą.

Fabryka wyrabia ołówki czarne we wszystkich stopniach twardości, t. j. od 1-go do 6-go, jak również i kolorowe.

Sprzedaż we wszystkich nieuprzedzonych, a chcących popierać młodociany przemysł krajowy sklepach materjałów piśmiennych tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Adres fabryki: **Ul. Złota Nr. 61.** (801-1)

GAZETA ŚWIĄTECZNA

pismo tygodniowe dla mieszkańców wsi i miast, wydawane od lat 12, przez K. Prószyńskiego.

Kosztuje **NA ROK RS. 2, a z PRZESYŁKĄ RS. 3.**

Można też opłacać częściami i półrocznie lub kwartalnie z góry.

„Gazeta Świąteczna", wydawana starannie, opracowywana samodzielnie, wierna zasadom wiary św., a pisana najzrozumialej ze wszystkich pism polskich — służy ku zdrowej oświacie, uczciwej zabawie, moralnemu i materjalnemu pożytkowi tych wszystkich, którzy czytać umieją, lub choćby tylko słuchać czytania mają możność.

Podaje: wszelkie nowiny krajowe z miast, wsi, gmin i parafij; nowiny z dalszego świata; opisy historyczne i naukowe: żywoty i powieści; wskazówki dla gospodarzy, pszczelarzy, drobnych przemysłowców, handlujących, dla członków zebrań gminnych i t. d.

Adres redakcji: Nowy Świat 26, w Warszawie, (gdzie Księgarnia Krajowa.)

Najlepiej sprowadzać „Gazetę Świąteczną" wprost z redakcji, ponieważ całoroczni przedpłatnicy w takim razie otrzymują w dodatku do Gazety jeszcze bezpłatne podarki, kalendarze lub inne książki, obrazy, mapy i t. d. (877-3)



SKŁAD

Najwyższej *zatwierdzonego Towarzystwa fabryki* **wyrobów porcelanowych, fajansowych i majolikowych**

M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1-go stycznia r. 1892 przeniesionym zostaje z *Nalewek* **na róg ul. Senatorskiej i Placu Resursy kupieckiej** — *do domu Halperta, Nr. 32, na wprost Bardeta,* **w Warszawie.** (8533R-2)

Rosyjski Bank Handl. i Komisowy

Najwyżej zatwierdzony w r. 1887 z kapitałem 1,000,000,

JENERALNA AGENTURA

w Warszawie, Senatorska, 17,

sprzedaje premjówki z wypłatą w ratach od rs. 5 miesięcznie, zadatkowaniem rs. 15, cała wygrana należy do kupującego. Ciągnienie 2-ej emisji (1864 roku) **2 stycznia st. st.**

Za wypłatę jednej premjówki, np. po rs. 10 miesięcznie, Bank pobiera, za potrąceniem kuponu, tylko rs. 12 kop. 85 procent i komisowego za cały czas wypłaty. Kupujący 3 premjówki (z r. 1864, 1866 i szlachecką) uczestniczy co 2 mies. w ciągnieniach i składa sobie ratami kapitał z rs. 700.

Zaprzestającym opłacać raty wraca się kapitał z potrąceniem procentów.

Nadsyłającym z Królestwa i Cesarstwa zadatki po rs. 15 na każdą premjówkę wysyła się niezwłocznie zaświadczenie zarządu Banku z serją i № premjówki. (872-2)

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 8 Декабря 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.